Dziennik Żołnierza APW

Nr 10 (674) M. P. PIATEK 11 STYCZNIA 1946 ROK IV

Pierwsza porażka sowiecka

Sesja Organizacji Narodów Zjednoczonych została otwarta

LONDYN, 11.I (R) — Wczoraj o godz. 4 popołudniu, w historycznym gmachu Westminsteru w Central Hallu, odbyło się uroczyste otwarcie pierwszej sesji Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych.

Sala była przepełniona delegatami w liczbie około 2.000, reprezentującymi 51 państw oraz przedstawicielami prasy i publicznością. — Formalnego otwarcia dokonał przewodniczący komisji przygotowawczej — dyplomata columbijski dr Zuleta Anhall. Po przemówieniu powitalnym przewodniczącego zabrał głos prem. Attlee, który przedstawił brytyjski punkt widzenia.

Prem. Attlee po złożeniu gratulacji komisji przygotowawczej za dokonaną pracę oświadczył, że cały naród brytyjski bez różnicy przynależności partyjnej popiera bez zastrzeżeń cele Organizacji Narodów Zjednoczonych. Ludzkość znalazła się w takiej sytuacji ,że konieczne jest uczynienie wyboru pomiędzy współpracą a zagładą. Naród brytyjski wykazał już raz ,że potrafi podporządkować się solidarnie jednemu celowi i cel ten przekuć w czyny. Stało się to wtedy, gdy inwazja niemiecka zagrażała wyspom brytyjskim. Ten sam duch, to samo poczucie odpowiedzialności i konieczność podporządkowania sie interesom ogółu dla budowy pokoju, ożywia obecnie naród brytyjski. — Chodzi o to, aby ONZ stała się nadrzędnym czynnikiem polityki zagranicznej wszystkich narodów. Jeśli Liga Narodów zawiodła, to głównie dlatego, że państwa wchodzące w jej skład działały poza nią, prowadziły politykę indywidualna, polegającą na wzajemnych rozgrywkach.

Prem. Attlee przypomina znane twierdzenie, że pokój jest niepodzielny, jak to kiedyś zdefiniował w Genewie kom. Litwinow. Ostatnia wojna światowa udowodniła, że Liga Narodów nie potrafiła przeciwstawić się agresjom imperialistyc-

(Dalszy ciąg na str. 4)

PROTOKÓŁY NORYMBERSKIE

M. p., dn. 11 stycznia.

(-el) Protokóły procesu zbrodniarzy wojennych w Norymberdze powinny być wydane w formie książkowej, w milionach egzemplarzy, we wszystkich językach. Niektóre ustępy z tych protokółów, wraz z odpowiednimi wyjaśnieniami, powinny znaleźć się w wypisach szkolnych, tak aby młodzież przyszłych pokoleń uczyła się na nich do czego prowadzi zdziczenie i do jakiego stopnia zezwierzęcenia dojść może naród, ogarnięty pychą i zaślepiony nienawiścią.

Już nie tylko z aktu oskarżenia, ale z zeznań osobistości, które w Niemczech hitlerowskich odgrywały wybitną rolę, wynika, że straszliwy koszmar swastyki, który przez długie lata był przekleństwem Europy i świata, to nie wytwór garstki ludzi czy jednej partii, ale całego narodu niemieckiego. Oskarżeni i świadkowie należą do różnych środowisk społecznych i różnych warstw społeczeństwa niemieckiego. Obok partyjnych hitlerowców przewijają się przez salę sądową, względnie siedzą na ławie oskarżonych, ludzie, których przeszłość tkwi korzeniami w reżimie cesarskim, a są między nimi również jednostki, które w swej karierze politycznej nadużywały nawet szyldu stronnictwa katolickiego (von Papen). Jeżeli więc tak różnorodny zespół popełniał te same zbrodnie i uczestniczył w diabelskim spisku przeciwko ludzkości, to nie można powątpiewać, że ogół niemiecki przeżarty jest rakiem moralnym.

Sędziowie zapytywali generałów SS, czy rozkazy masowego mordowania dotyczyły także dzieci. Odpowiedź była twierdząca, a każdy z przesłuchanych, czy to w śledztwie czy na rozprawie, usprawiedliwiał się, że nie wolno mu było sprzeciwić się woli „Fuehrera". Kto wysuwa jako tarczę ochronną tego rodzaju argument — wydaje na siebie wyrok potępiający. Świeżo dowiedzieliśmy się też, że „pogodny handlarz szampana" von Ribbentrop proponował lynchowanie, a więc po prostu mordowanie wszystkich lotników alianckich. I pomyśleć, że taki człowiek był przedstawicielem wielkiego mocarstwa w Londynie, że rokowali z nim, na stopie równości, przedstawiciele kulturalnych narodów i że te rozmowy z dzikusem nosiły charakter „wymiany poglądów".

Dlaczego o tym wszystkim piszemy? Przede wszystkim dlatego, że widzimy wśród narodów Zachodu, jak gdyby pewien nawrót do ponurej w skutkach legendy o „dobrych Niemcach". Dalekie są już dziś te nastroje, które bezpośrednio po kapitulacji Niemiec doprowadziły do zakazu bratania się alianckich wojsk okupacyjnych z wojskami niemieckimi. Słyszy się też i czyta coraz częściej na łamach prasy brytyjskiej czy amerykańskiej, że jednak trzeba się „dogadać" z przeciętnymi obywatelami niemieckimi, że trzeba pozwolić Niemcom na odrodzenie sie ich życia politycznego, a przede wszystkim, że należy pomyśleć o odbudowie gospodarczej Rzeszy i to jako państwa przemysłowego. Wszystko to jest naturalnie opatrywane papierowymi zastrzeżeniami; pisze się więc np., że stronnictwa polityczne muszą zdać egzamin dojrzałości demokratycznej, że przemysł musi znajdować się pod kontrolą — ale w gruncie rzeczy z wszystkich tych artykułów i głosów przebija chęć łagodnego potraktowania Niemców i szybkiego włączenia ich w obieg międzynarodowej wymiany gospodarczej i kulturalnej.

Jest to — podkreślamy z naciskiem — złudzenie, które już raz zapanowało nad Zachodem i w rezultacie dało... drugą wojnę światową.

W czasie trwania wojny 1939 - 1945 w najpoważniejszych ośrodkach anglosaskich ustalono, że zniszczenie przemysłu niemieckiego i uczynienie z Rzeszy państwa rolniczego (tzw. reagraryzacja Niemiec) jest ważniejsze nawet od ich rozczłonkowania na kilka państw. Dziś zanosi się na to, że ani Anglicy ani Amerykanie (a przynajmniej te czynniki anglosaskie, które mają wpływ na bieg spraw w Niemczech) nie myślą wracać do tej słusznej i zbawiennej koncepcji.

Za kulisami polityki międzynarodowej toczy się teraz gra o przyszłość Niemiec. Taktyka sowiecka w tej sprawie jest wielotorowa i bardzo skomplikowana. Można jednak uważać za pewne, że Moskwa patrzy na Niemcy przede wszystkim jako na materiał zdolny do wywołania katastrofalnych zniszczeń w strukturze tzw. świata kapitalistycznego. Z takiego poglądu Sowiety wyciągają wnioski i postępują konsekwentnie. Natomiast inni okupanci Niemiec (z wyjątkiem Francji) uprawiają politykę zygzaków, osłabiającą ich własne stanowisko, a dającą Niemcom szanse, jakich nie spodziewali się jeszcze przed kilku miesiącami.

Proces norymberski powinien w szerokiej opinii Zachodu wywołać wstrząs nie tylko etyczny, ale i polityczny. Jeśli się tak stanie, będzie to zbawienne dla całej ludzkości.

Król Jerzy VI do przedstawicieli ONZ

LONDYN, 11.I (Reuter) — Król Jerzy VI wygłosił w pałacu St. James mowę na obiedzie wydanym dla przedstawicieli 51 krajów, biorących udział w posiedzeniu plenarnym ONZ, w której powiedział m. in.:

Szczęście wielu milionów ludzi żyjących i tych, którzy mają się narodzić, leży w waszych rękach. Wy macie położyć fundamenty nowego świata, w którym tak potworne konflikty jak ten, który my przeżyliśmy, nie powinny się powtórzyć.

Waszym zadaniem jest przede wszystkim utworzenie Rady bezpieczeństwa, Rady społeczno - ekonomicznej i Rady administracji powierniczej, od których zależeć będzie przyszłość wszystkich miłujących pokój narodów na świecie. Karta Narodów Zjednoczonych obrazuje naszą wiarę w rownosc praw wszystkich ludzi i wszystkich narodów tak wielkich jak i małych. Potwierdza ona podstawowe zasady, które nasi wrogowie na próżno usiłowali zniszczyć, ale prawa tak narodów jak i jednostek nie mogą istnieć i nie mogą uzyskac potrzebnych gwarancji, o ile narody te, tak jak i jednostki, nie staną się częścią zorganizowanej społeczności.

Organizacja Narodów Zjednoczonych daje możliwość oddania na usługi całej ludzkości nowych źródeł energii i geniusza ludzkiego, by zapewnić i zwiększyć dobrobyt gospodarczy i społeczny wszystkich narodów oraz by strzec praw tych narodów, które nie są jeszcze w stanie same strzec swych praw. Ale jeśli nie będzie między nami zrozumienia, cierpliwości i wzajemnej tolerancji, to te zadania nie będą mogły być spełnione.

Król zakończył swoją mowę, podkreślając wysiłek wojenny narodów należących do Brytyjskiej Wspólnoty Narodów oraz ich gotowość do współpracy międzynarodowej dla osiągnięcia wspólnych celów dla całej ludzkości.

Kolumna literacka dzisiejszego numeru

Stronę drugą dzisiejszego numeru poświęcamy literaturze.

Ta nasza „Kolumna literacka" ma za zadanie zastąpić wydawany przez nas dodatek „Literacko - Naukowy", który już od dłuższego czasu z powodu braku popieru i zwiększonego nakładu „Dziennika" — przestał się ukazywać.

Spotkanie Bevin — Byrnes miało wyłącznie charakter towarzyski

LONDYN, 11.I (Reuter) — Min. Byrnes oświadczył na konferencji prasowej, że między rządami czterech mocarstw nie ma żadnej rozbieżności na temat komisji dla kontroli energii atomowej. Oczywiście jakikolwiek plan takiej komisji będzie musiał być przedłożony poszczególnym rządom i parlamentom do ratyfikacji, zgodnie z konstytucjami tych krajów.

Min. Byrnes zaprzeczył pogłoskom, jakie rozeszły się w W. Brytanii, według których rozmawiał on z min. Bevinem w sprawie energii atomowej. Min. Byrnes oświadczył, że widział się z min. Bevinem i jego małżonką poprzedniego wieczora i że przedyskutowano wiele zagadnień, spędzając razem kilka godzin, jednak nie poruszano sprawy energii atomowej.

W sprawie możliwości czy zamiaru rewizji propozycji moskiewskich min. Byrnes powiedział, że nie powiedziano jeszcze w tej sprawie ani jednego słowa i że nie przewiduje on konieczności, by sprawa interpretacji porozumienia moskiewskiego miała być ponownie przedyskutowana przez niego, Bevina i Mołotowa.

Zapytany czy od czasu konferencji moskiewskiej spotkał się ponownie z Bevinem i Mołotowem, min. Byrnes odpowiedział przecząco.

LONDYN, 11.I (Reuter) — W oficjalnych kołach brytyjskich zaprzeczają kategorycznie pogłoskom według których min. Bevin spotkał się z min. Byrnesem i omawiał z nim zagadnienia polityczne. Wczorajsze spotkanie obu mężów stanu miało charakter wyłącznie grzecznościowy i towarzyski i nie omawiano na nim żadnych zagadnień, znajdujących się na porządku dziennym konferecji ONZ.

Ponadto donoszą z kół dobrze poinformowanych, że **rząd brytyjski nie zajął jeszcze żadnego stanowiska** w sprawie tej części komunikatu moskiewskiego, która przewiduje utworzenie komisji kontrolnej dla energii atomowej.

Min. Byrnes chce się widzieć z amb. Harrimanem

BUKARESZT, 11.I (Reuter) — Donoszą, że min. Byrnes zażądał wezwania do Londynu ambasadora amerykańskiego w Moskwie — Harrimana, który był członkiem komisji trzech dla Rumunii, ustanowionej na konferencji moskiewskiej.

Uważa się za rzecz możliwą, że również ambasador brytyjski Clark Kerr opuści Bukareszt i uda się do Londynu.

Ciągle jedno i to samo, czyli zaczyna to już być nudne

MOSKWA, 11.I (Reuter) Dziennik sowiecki „Propagandist" krytykuje reformy amerykańskie w Japonii.

Pismo twierdzi, że obecna sytuacja w Japonii alarmuje narody **miłujące wolność** i że władza w Japonii pozostaje w rękach tych samych grup co poprzednio. W Japonii ciągle rządzą faszyści — pisze dziennik rosyjski — a Amerykanie nic nie robią, by przeciwdziałac krokom rządu japońskiego, który bojkotuje sprawę czystki i ukarania przestępców wojennych. Wojska japońskie są demobilizowane bardzo powoli, a narody demokratyczne, **ze Związkiem sowieckim na czele,** są tym wszystkim zaniepokojone.

Humor jest jedną z cech inteligencji

BAGDAD, 11.I (R) — Parlament iracki rozpatrując sprawę otwarcia Palestyny dla imigracji żydowskiej, uchwalił wniosek żądający odłączenia Kalifornii od St. Zjednoczonych i założenia tam siedziby arabskiej.

Arabowie palestyńscy odrzucają brytyjskie propozycje

JEROZOLIMA, 11.I (Reuter) — 60 przywódców arabskich zebrało się w Jerozolimie, by odpowiedzieć na propozycję brytyjską w sprawie ustalenia na razie kwoty prowizorycznej dla imigracji Żydów do Palestyny. **Arabowie odrzucili propozycję brytyjską.**

KOLUMNA LITERACKA

POLSKA POEZJA WOJENNA WE FRANCJI

W jesieni r. 1945 wyszła w Paryżu nakładem Księgarni Polskiej „Antologia poezji polskiej 1939 — 1945". Dr. Stanisław Lam, który zestawił i wybrał wiersze z twórczości wojennej sześćdziesięciu ośmiu poetów polskich oraz kilkanaście wierszy bezimiennych, tak pisze w przedmowie do książki:

„Nie po raz pierwszy w dziejach piśmiennictwa polskiego — dla współczesnej poezji iści się wielka prawda słów Brodzińskiego, że „literatura każdego narodu jest jego moralnym bytem, bezpieczną w swoich granicach, żadnemu zniszczeniu niepodległą". Jesteśmy mu wdzięczni za przypomnienie tych słów, które podtrzymują polską ideę niepodległości ducha i nieśmiertelności poezji. Prawdą naszych czasów jest fakt, że poeci giną, ale poezja zostaje. Tak oto dr Lam charakteryzuje współczesną polską twórczość poetycką: — „Poezja nasza w ostatnim okresie objęła tak szerokie kręgi, jakich nie było nigdy i nigdzie. Wyszła po za ramy oficjalnej literatury, wybuchła świetlistą racą z okopów wojennych, objawiła się błyskawicą na poddaszach emigrantów. Poezja patriotyczna zespoliła wszystkie stany — stała się demokratyczną. Jest prawdziwą poezją całego narodu, ożywionego najwznioślejszą myślą o Polsce... W liryce polskiej doby ostatniej — nie ma nic, co by nie uderzało gromem prawdy, co nie byłoby istotne dla przeżyć nie jedynie poety, ale nas wszystkich. Stąd poezja ta jest nam tak bliską i drogą. Poeci wypowiadają się w imieniu ogółu, a tym samym utwory ich mają znaczenie powszechne".

Omawiając tę książkę, która ukazała się na ziemi francuskiej, ograniczymy się do omówienia twórczości tych poetów, którzy we Francji pisali, dzieląc z całą emigracją dolę i niedolę smutnej rzeczywistości niemieckiej okupacji — którzy razem z setkami tysięcy tutejszych Polaków pracowali i walczyli.

Na czoło ich wybija się Józef Lobodowski, poeta, dziennikarz, publicysta — człowiek walki. Zamknięty, wraz z innymi byłymi żołnierzami polskimi, w okropnym obozie Caylus pod Tuluzą — bo rząd Petaina uznał, że taka nagroda należy się Polakowi za obronę Francji — Józef Lobodowski zakłada tam pismo, oczywiście nielegalne: „Wrócimy". Jest to bezsprzecznie jedno z najbardziej dynamicznych i najlepiej redagowanych pism polskich, jakie ukazały się w ciągu ostatnich sześciu lat we Francji. Tak oto Lobodowski, piszący pod pseudonimem „Pszonka", widział rzeczywistość francuską:

Gdy dla ojczyzny i honoru
Zabrakło krwi,
Kraj się odradza według wzoru:
Travail, Famille, Patrie. *)

Nie mów nikomu, że naród skarłał
I nie roztaczaj skarg,
Kiedy przychodzi wielki Darlan
Na miejsce Joanny d'Arc.

A ja, etranżer byle jaki,
Co nie ma żadnych szans,
Zbieram konwalie, chabry, maki
I wołam: Vive la France!

Następnie, po ucieczce z obozu w Caylus, tuła się Lobodowski po Francji, znajdując wszędzie przyjaciół i entuzjastów. Ani na chwilę nie przestaje pisać. Pisze w skromnych mieszkankach w Tuluzie, pracuje niezmordowanie w Nicei, pilnując ukazania się tomiku wierszy. Lobodowski myśli ma skierowane ku Polsce. Nigdy nie może uwolnić się spod brzemienia patriotyzmu, które stwarza nieodparty przymus pisania o kraju i dla kraju. Pisze:

„Więc cóż, że w twe ulice triumfalnym marszem
wdarła się pieśń najeźdźcy i serca znieważa...
Oto budzą się groby, na głuchych cmentarzach
płomień rozdziera ziemię, gniew oczy zaślepia.
To na bruk wyrzucono ostatni fortepian,
to lwom na czoło spada granitowa grzywa,
zemstą dyszą za węgłem wieczory i ranki,
z twych warg w grozie zastygłych znowu się podrywa
nigdy nie pokonana strofa Warszawianki."

Po wierszu tym posłuchajmy pięknych strof „Ojcze nasz":

„...Odpuść nam nasze winy i pychę człowieczą,
co w przeddzień ciężkiej próby przewodzić nam jęła,
ale pozwól z pokorą ku ludziom i rzeczom
i na swe własne patrzeć rękodzieła."

Z Francji starym szlakiem przez „zieloną granicę" zmierza Lobodowski do Anglii. W Hiszpanii trafia do więzienia, w którym spędza półtora roku. Nawet i tam nie przestaje tworzyć...

* * *

Drugim poetą, tworzącym we Francji, był nieodżałowanej pamięci redaktor „Cyrulika Warszawskiego" Jerzy Paczkowski. Zżyty był on z Francją i czuł się w niej, jak u siebie w domu. Znał Francuzów, widział ich wady, ale ich lubił. Wiersz „Ca ira" — to wyraz jego stosunku do kraju, w którym spędził tyle lat:

„Ślimaki żrą. Ostrygi lubią,
w belotkę rżną całymi dniami.
Sos wylizują. W nosie dłubią
Niedomytymi paluchami...
...Aż spod Tulonu buchnie gromem,
Zapachnie krwią i spalenizną —
I to, co było tylko domem,
Napowrót stanie się ojczyzną.
Nie łatwo zbyć się takiej schedy
I warto czekać tego dnia.
Bo, zobaczycie — tak jak wtedy
Ca ira! Ca ira! Ca ira!" *)

*) Praca, rodzina, ojczyzna — hasła rządu Petaina.

Był Jerzy Paczkowski jednym z przywódców Polskiej Organizacji Walki o Niepodległość (P.O.W.N.) jednym z bojowców polskiego ruchu oporu we Francji w czasie okupacji niemieckiej. Nie było bodaj działu roboty, w którym by nie pracował: prasa, informacja, łączność radiowa, przewóz broni — był wszędzie. Jednym z poetyckich wyrazów roboty Paczkowskiego w tym okresie jest wiersz, proroczy niestety: „Do przyjaciela z tamtej strony Atlantyku", pisany w Grenoble w kwietniu 1942 r. i poświęcony Kazimierzowi Wierzyńskiemu:

„...Ty wrócisz, a ja nie wiem, czy żywy dobiegnę
Do warszawskich rogatek poprzez Rzym, czy Krym —
Jeśli wrócę — Bóg z Tobą. A jeśli polegnę,
Będziesz miał
Do elegii
Jeden kiepski rym."

Jerzy Paczkowski w okresie walk wyzwoleńczych we Francji został osaczony przez Niemców wraz z towarzyszami w chwili, gdy obsługiwali stację radiową w jednej z górniczych miejscowości północnej Francji. W czasie zbrojnego przebijania się przez kordon niemiecki, Jerzy pada ranny. Umiera w niemieckim obozie koncentracyjnym. Zostaje po nim twórczość poetycka, zostają piękne piosenki, które tworzył wraz ze znanym kompozytorem Zygmuntem Dygatem, a które dziś śpiewają wszyscy Polacy we Francji. Zostaje po nim — co najważniejsze — pamięć ludzka tych wszystkich, którym dane było go znać i kochać.

*) „Ca ira" — „to przyjdzie", słowa z pieśni Rewolucji Francuskiej.

* * *

Wracając z niewoli, w drodze do Anglii popasał na ziemi francuskiej przez szereg miesięcy dziennikarz i poeta Aleksander Janta Połczyński. Zostawił tu tomik wierszy pt. „Psalmy", pisanych za drutami obozu jenieckiego. Oto fragment wiersza jego „Rodakom w radio":

„...Nie krzepcie melodiami z płyt
Walczących dziś o nagi byt,
Dla których zguba może bliska,
I policzone dni i czas.
Poco im słuchać jeszcze raz
Kazania albo słuchowiska?"

Młody poeta Jan Winczakiewicz, który pierwsze kroki stawiał na początku okupacji niemieckiej w Grenoble, ogłosił wówczas zbiorek, odbity na powielaczu, pt. „Pieśni o wrześniu". Ten debiut poetycki Winczakiewicza wykazał opanowanie formy, ale wywołał wiele zastrzeżeń ze względu na tematykę i drastyczne momenty, zawarte w zbiorku. Dziś Winczakiewicz poszedł naprzód i uczynił wyraźne postępy. Niedawno ukazał się w Paryżu drugi jego zbiorek pt. „Ballady wojenne". — Oto fragment z wiersza pt. „Piosenka żołnierska":

„Idzie żołnierz borem, lasem,
wie, że dojdzie do niej z czasem,
przyjdzie rankiem, drzwi otworzy,
śpiącą zbudzi, ach, zatrwoży,
aż się ocknie, pozna, spyta,
aż strumieniem łez powita...

Idzie żołnierz borem, lasem
i tak — sobie — marzy —czasem."

Nie można pisać o poezji polskiej we Francji w latach wojennych, nie wspominając o roli mistrza Samuela Tyszkiewicza i jego Oficyny nicejskiej. Jeśli bowiem piękny wiersz jest sztuką sam w sobie, to piękny wiersz w artystycznie wydanym zbiorze, w którym każdy szczegół, począwszy od układu graficznego, a kończąc na okładce, jest dokładnie przemyślany — staje się ucztą duchową. — Otóż twórcą polskiej książki we Francji był Samuel Tyszkiewicz. Artystyczne wydawnictwa dla miłośników książek są pasją jego życia. Przed wojną pracował nad nimi przez szereg lat we Florencji, zadziwiając swym artyzmem Włochów, którzy sami przecie są narodem artystów. Zmuszony przed wojną do opuszczenia Włoch, osiedlił się w słonecznej Nicei. Tam w jedynym maleńkim pokoiku zmontował Tyszkiewicz drukarenkę, w której pracował przez cały czas okupacji wspólnie z Janiną Sliwińską, którą zaraził własną pasją do pięknej książki. Dziwna to była drukarnia. Maszyna płaska mieściła się za dnia na łóżku, na którym w nocy spał Tyszkiewicz. Pani Janka przychodziła, skoro świt, i składała teksty, mając swoje kaszty we framudze okiennej. O metr dalej Tyszkiewicz bądź odbijał, bądź urzędował przy warsztacie introligatorskim, który też się tam mieścił. — Ta właśnie Oficyna wydała (w nakładach 150 — 200 egzemplarzy) wiersze Lobodowskiego. Paczkowskiego, Janty, Wierzyńskiego. Gdy zabrakło poetów pierwszej klasy, dobrotliwy mistrz Samuel udzielał gościny wszelkiej poezji, która we Francji jak na kamieniu się rodziła. Wydawali więc swoje wiersze w artystycznej szacie Nicejskiej Oficyny i były grenadier, i były ślusarz, i były konsul. Zasługa Tyszkiewicza dla poezji polskiej we Francji jest duża i niewątpliwa. Trzeba, by o niej wiedzieli Polacy w świecie.

Oczywiście nie sposób byłoby zamieścić w „Antologii" dr. Lama wierszy wszystkich poetów polskich we Francji. Brak tam Władysława Pelca, którego zbiorek pt. „Adwent" zawierał szereg mocnych wierszy. Chcielibyśmy tam widzieć również któryś z pogodnych wierszy ze zbiorku „Plamy na słońcu" ś. p. Sabiny Straszyńskiej (Bożeny Szczęsnej) tragicznie zmarłej w czasie bombardowania Nicei. Nie ma w Antologii młodego, robiącego poważne postępy poety Andrzeja Chciuka, nie ma innego młodego pisarza Romana Kowaliczki, nie ma przedstawiciela starszego pokolenia Józefa Mondscheina, który niedawno wydał zbiorek pt. „Miecz płomienisty", nie ma ciekawej poezji robotniczej.

Dr Lam, który sam przeszedł przez obóz koncentracyjny, dobrze się zasłużył polskiej poezji, wydając swą „Antologię".

JERZY JANKOWSKI

ADOLF FIERLA

WIERSZ O POLSCE

Rośnie dzień w wielkość — w blask świateł dojrzewa,
— w złoty krzyk słońca czyn buntem chce pękać,
codzień się Polsko w serce krwią swą wlewasz
i codzień w duszy mi swą męką klękasz.

Łez nie uronię. Podniosę, ma ziemio
bólów Twych dumę — w blask łez Twych położę,
pokażę światu. Niech zna Twe cierpienia.
I niech przed Twoją męką się ukorzy.

Rośnie dzień w wielkość — uderza młot godzin,
— proch gwiazd rozbija w boże, mleczne drogi —
morzem boleści, wraz z krwią we mnie brodzisz
i ran Twych krzykiem palisz mnie, jak ogień.

Łez nie uronię. Porwę Cię w ramiona
Polsko, położę przed oczy człowiecze: —
Idź — w świat swą krzywdą krzycz, że nie chcesz konać,
idź — świat swą męką podbijaj, jak mieczem.

ADOLF FIERLA *)

MICKIEWICZ

Oto dziś stoję — wielki i samotny,
wbity w szlak waszych wieków krzyk i pomnik —
i mówię: — Polska się przez was stokrotnie
i z czynów waszych kuje dni potomne.

Trwałem w dniach waszych, Ja — krzak gorejący
i w Wolność wiodłem — dłoń Mesyjaszowa, —
I rzekłem: Z wrogich rąk berło wytrącę
i Polskę stworzę i wam ją zachowam.

Dziś wam nie płakać. Sam rosłem w nieszczęściu,
gdym szedł mój naród, jak pieśń wielką tworzyć.
Alem na własnej piersi krwawił pięście,
a ból przed moją wiarą się ukorzył.

Więc i wam wierzyć. I trwać w trudzie czynów,
choć łzy was duszą, choć krew z ran wam cieknie.
A jeśli kto z was konać chce i ginąć —
Pan Bóg go przeklnie, i ja z Nim go przeklnę.

*) Adolf Fierla, znany poeta śląski, który przeszedł piekło niemieckich obozów koncentracyjnych a obecnie znajduje się w 2. Korpusie.